

A R T Y K U Ł Y I R O Z P R A W Y

KAMILLA DOLIŃSKA, JULITA MAKARO
Uniwersytet Wrocławski

OD ZAPOMINANIA DO (U)PAMIĘT(NI)ANIA?
WROCŁAWSKIE ELITY O NIEMIECKIM DZIEDZICTWIE
STOLICY DOLNEGO ŚLĄSKA

WPROWADZENIE

Niemieckie dziedzictwo w lokalnym, wrocławskim wymiarze w ostatnich trzech dekadach zostało poddane nowym odczytaniom za sprawą, po pierwsze — okoliczności makrospołecznych, polegających na zmianie ustroju, zniesieniu cenzury i przywróceniu do debaty publicznej tematów wcześniej nieobecnych, po drugie — polityki państwa, ze szczególnym uwzględnieniem tej dotyczącej stosunków polsko-niemieckich, po trzecie — polityki władz samorządowych, które uznają i uwzględniają wielonarodową historię miasta, i po czwarte — kolejnych pokoleń mieszkańców polskiego Wrocławia.

Choć wyznaczanie społecznych ram funkcjonowania historii leży po stronie władzy państwowej, to w przypadku kształtowania lokalnej pamięci historycznej wraz z postępowaniem procesów demokratyzacji znaczącą rolę zaczęły odgrywać władze municypalne. Lokalna polityka historyczna od lat dziewięćdziesiątych XX wieku prowadzona we Wrocławiu zmierzała w stronę uznania wielokulturowej spuścizny miasta i budowania koncepcji „wielokulturowej metropolii środkowoeuropejskiej” (Traba 2007, s. 45–46), która interioryzowana przez mieszkańców (głównie w opozycji do

mitu o odwiecznie polskim, piastowskim Wrocławiu) byłaby rozpoznawalna i społecznie uznana również poza lokalnym kontekstem. Ważną rolę odgrywało w tym procesie niemieckie dziedzictwo — niewygodne, obciążone trudną historią. Jego stopniowe włączanie w obręb lokalnej historii i związanej z nią pamięci odbywało się w uwolnionym w 1989 roku duchu odchodzenia od jednowartościowych i antagonistycznych schematów myślenia (Zybura 2008, s. 165), by z czasem zostać uznane za część wspólnego europejskiego dziedzictwa kulturowego (Traba 2014).

Wspomniane okoliczności makrospołeczne i polityka państwa sprzyjały nowym odczytaniom historii i powiązanim z nimi praktykom memorycyjnym, ale na poszczególnych etapach ich rozwoju między narodowym a lokalnym, wrocławskim, kontekstem z różną intensywnością pojawiały się napięcia. Każdorazowo wiązały się one z odpowiedzią na pytanie, co i jak chcemy pamiętać. „Czy chcemy, żeby lokalna pamięć odwoływała się jedynie do tych śladów minionych, które należą do kanonu pamięci narodowej? Czy chcemy też, żeby różnorodność regionów i lokalnych miejsc w Polsce uczyła rozumienia skomplikowanych dziejów wielokulturowej, zmieniającej swoje granice Rzeczypospolitej?” (Traba 2007, s. 57). Przy czym te dwie strategie pamiętania nie musiały być traktowane jako wykluczające się, albowiem odniesienia do lokalnej historii „z jednej strony podkreślają związki regionu z narodem, z drugiej — bardzo silnie uwydatniają swoistość regionu, nie poddającą się roztopieniu w nadrzędnej wobec niego kulturze narodowej” (Szpociński 2007, s. 33). Do zrozumienia historii Wrocławia i budowania, również w odwołaniu do niej, lokalnej tożsamości niezbędna jest jednak wiedza o mieście — ona bowiem „organizuje sposoby myślenia, działania i użytkowania przestrzeni miejskiej” (Błaszczuk 1998, s. 40–41). W przypadku wrocławian jeszcze w połowie pierwszej dekady XXI wieku wiedza historyczna miała charakter ograniczony — składały się nań wydarzenia pozwalające myśleć, że początki historii miasta to, z drobnymi wyjątkami, w zasadzie okres drugiej wojny światowej (Lewicka 2006, s. 122–123). Doświadczenie trzech ostatnich dekad pozwala już powiedzieć, że wrocławska polityka lokalna jest w miarę stała i jednokierunkowa, inkluzywna wobec zróżnicowanego dziedzictwa historycznego miasta. Natomiast polityka historyczna państwa w tym czasie była zmienna, czasami wyraźnie antyniemiecka, wobec tego ich wzajemne oddziaływania oraz rezonans społeczny komplikują stosunek do niemieckiego dziedzictwa. To, co ludzie o nim myślą, zależy od narracji dominującej albo tej, która się do odbiorców przebija — to zaś często uwarunkowane jest pozycją społeczną albo doświadczeniami biograficznymi, które sprzyjają wybieraniu określonej

narracji (lokalnej lub państwowej), czasami spójnej, a czasami wykluczającej się.

Plany władz municypalnych co do łączenia wrocławian z lokalną historią zmaterializowały się w 1998 roku. Pierwsza, powstała w demokratycznych warunkach, strategia rozwoju miasta zawierała podstawy budowania tożsamości lokalnej z uwzględnieniem wielonarodowej historii Wrocławia i zaświadczonego o niej dziedzictwa. Za jedno z wyzwań uznano „oswojenie” miejskiego otoczenia między innymi poprzez „pogodzenie wrocławian z historią i tradycją miasta” oraz „scalanie i ożywianie” jego historycznych zasobów (*Wrocław 2000 Plus*, s. 23, 40, 47, 48). Kilka lat później, aktualizując strategię, utrzymano „europejskiego ducha” i odwołując się do wizji wspólnoty miejskiej pisano o mieście, w którym „wykuwała się wielokulturowa tradycja Europy”, „w którym kamienie i księgi «mówią różnymi językami»» (*Strategia „Wrocław w perspektywie 2020 plus”*, s. 36, 15). W najnowszej strategii próżno szukać odniesień do dziedzictwa niemieckiego, a wielokulturowość towarzyszy projektom mającym na celu realizację miasta pięknego, w tym otwartego (*Strategia Wrocław 2030*).

Można zatem uznać, że zarówno wielokulturowość, jak i niemieckie dziedzictwo z nią łączone nie stanowią obecnie dla władz wyzwania, któremu miasto i mieszkańcy muszą sprostać — *implicite* zadekretowany został trwający dwie dekady etap prac nad tożsamością lokalną budowaną wokół wielokulturowej tradycji i przywracania lokalnej pamięci. Czy to miałyby oznaczać, że niemieckie dziedzictwo we Wrocławiu można uznać za niekłopotliwe w odniesieniu do nowo postawionych celów i wyzwań miejskich?

Tak zadane pytanie kieruje nas w stronę wrocławskich elit, a zatem mieszkańców miasta szczególnie zaangażowanych w jego życie (choć w różnym stopniu i z różną siłą oddziaływania), którzy poprzez zajmowane pozycje społeczne i podejmowane w związku z nimi aktywności albo promują, albo kwestionują lokalne polityki pamięci — jako posiadający władzę polityczną i/lub społeczną wpływają na sposób myślenia o niemieckim dziedzictwie i na oczekiwania mieszkańców formułowane pod adresem tych, którzy tym dziedzictwem „zarządzają”¹. Za uzasadnione uznajemy zatem podjęcie problemu stosunku wybranej kategorii społecznej do

¹ Przywołać w tym miejscu należy koncepcję ról społecznych przodowników kulturowych Floriana Znanięckiego (1990, s. XLII). W tym opracowaniu koncepcja ta jest inspiracją do analizy tego, co dzieje się we Wrocławiu na styku „narodowego” z „lokalnym” (polityki historycznej realizowanej przez władze państwowe z lokalną polityką pamięci), a w czym znaczącą rolę odgrywają właśnie miejskie elity.

lokalnych elementów historii — stawiamy tezę, którą będziemy argumentować, że relacja wrocławskich elit z niemieckim dziedzictwem pozostała kłopotliwa, a źródeł tej kłopotliwości upatrujemy w napięciach rodzących się na styku lokalnego i narodowego kontekstu (u)pamięt(ni)ania.

WIELOKULTUROWE DZIEDZICTWO WROCŁAWIA — STAN BADAŃ

Wielokulturowe dziedzictwo Wrocławia spotyka się ze szczególnym zainteresowaniem badaczy społecznych od co najmniej dwóch dekad. Konieczność przeformułowania wcześniejszych narracji tożsamościowych, która wzbudziła takie zainteresowanie, wywołały z jednej strony dostrzeżone lokalnie zjawiska polityczne, z drugiej zaś zmiany stopnia zakorzenienia wrocławian w ich miejscu zamieszkania. Pół wieku od zasiedlenia stolicy Dolnego Śląska przez ludność polską istotną część lokalnej społeczności stanowili już wrocławianie tu urodzeni: jeszcze nie „pnioki”, ale już „krzoki”, którym oczywiście towarzyszyły przybyłe po wojnie „ptoki”. Badacze kierujący uwagę na niepolskie dziedzictwo we Wrocławiu musieli poradzić sobie z rozpoznaniem niedostatecznie opisanych zjawisk związanych z jego funkcjonowaniem, zachodzących zarówno przed przełomem lat dziewięćdziesiątych, jak i po — kiedy to czynniki zewnętrzne (np. migracje) i wewnętrzne (np. polityka władz municypalnych albo działalność pasjonatów i aktywistów) spowodowały w tym zakresie wiele zmian. Najczęściej w orbicie zainteresowań znajdowało się kłopotliwe dziedzictwo: niemieckie i żydowskie.

Refleksje dotyczące niemieckiego dziedzictwa we Wrocławiu, które interesuje nas w tym artykule, można uporządkować w trzech polach problemowych (nie rozłącznych): tożsamości, pamięci oraz działania.

Nowa lokalna społeczność Wrocławia powstawała z ludności przybyłej z różnych regionów Polski i w specyficznym kontekście materialnym i niematerialnym — poniemieckim. Budowanie tożsamości miasta i jego mieszkańców nie może ignorować obecności w codziennych doświadczeniach wielu elementów obcej kultury, ale wachlarz postaw, jakie wobec niej można przybierać, mieści się między usuwaniem, likwidowaniem a odnawianiem i afirmowaniem, rozciąga się od niepamiętania po pamiętanie i upamiętnianie (jako szczególną formę pamiętania). O znaczeniu przestrzeni w budowaniu tożsamości miasta oraz jej oswojaniu w kontekście publicznym i prywatnym pisali między innymi Przemysław Wiszewski (2021) i Kamilla Biskupska (2018a). Odnosząc się do czasów nam bliższych autorzy podejmują wysiłek poznania, jakie funkcje pełnią miejsca

pamięci i jakie znaczenia są nadawane konkretnym obiektom (Czajkowski, Pabjan 2012a, 2014, 2015) i jak to jest, gdy miejsca te są obciążone „pamięcią nieobecnych” (Biskupska 2017). O różnym znaczeniu wielokulturowego dziedzictwa Wrocławia dla tych, „którzy widzą i trafnie odczytują nawiązania (także w postaci pustki, nieobecności) do innych kultur, rozumiejąc złożoność kontekstów społecznych i przestrzennych, współczesnych i historycznych tego dziedzictwa [i dla tych], dla których jest ono transparentne, niewidzialne ze względu na brak kompetencji”, piszą z kolei Magorzata Dymnicka i Katarzyna Kajdanek (2018).

Drugi obszar zainteresowań badaczy odnosi się do poziomu świadomościowego. W tym przypadku możemy mówić o wiedzy, przekonaniach, pamięci i jej awersie — niepamięci. Wiedza historyczna, znajomość przedwojennych i powojennych znaczeń nadawanych określonym elementom przestrzeni, modyfikacje owych znaczeń i sposobów waloryzacji określonych artefaktów, zmieniająca się pamięć społeczna (pod wpływem czasu albo celowych działań konkretnych nadawców) przejawiają się w określonych postawach, nastawieniach zarówno do wybranych zbiorowości etnicznych (Niemców, Żydów), jak i do pozostawionego przez nich dziedzictwa, które może być traktowane jako wymagający zaopiekowania cenny depozyt². Zjawisko identyfikowane przez badaczy polega najogólniej na przechodzeniu od powojennego rugowania ze społecznej pamięci wielokulturowego dziedzictwa Wrocławia do jego pozytywnej waloryzacji współcześnie, dzięki czemu przestaje być ono czymś wstydlivym i obciążającym, a staje się afirmowanym, pozytywnym wyróżnikiem lokalnego *milieu* — choć dzieje się z różną intensywnością wśród poszczególnych kategorii społecznych (Biskupska 2018b; Czajkowski, Pabjan 2012a, 2012b, 2014; Dolińska, Makaro 2013c, 2015b; Kubicki 2012). Tę zmianę społeczną można dziś obserwować w palimpsestowości przestrzeni stolicy Dolnego Śląska, o czym opowiada na przykład projekt „Spod tynku patrzy Breslau” (Seń 2021).

Trzecie pole tematyczne, określone jako działania, obejmuje takie aktywności, jak kreowanie mitów, tworzenie narracji, prowadzenie lokalnych polityk — bo choć czasami w ich przypadku trudno wskazać jednoznacznie nadawcę lub wykonawcę działań, to są one raczej nieprzypadkowe.

² W latach osiemdziesiątych Jan Józef Lipski zaapelował, by niemieckie dziedzictwo kulturowe w Polsce nazywać „depozytem”, co z jednej strony mogło oznaczać zwrot w stronę traktowania go w kategoriach „pozostawionego dziedzictwa”, o które należy dbać z analogiczną troską jak o własne; z drugiej jednak dawało argumenty do kontestacji — ów depozyt bywał odczytywany jako dobro przechowywane bezpłatnie, nieużywane, a dodatkowo objęte obowiązkiem zwrotu na żądanie (Traba 2014; Zybura 2008, s. 165–166).

Kształtowaniu polskiego Wrocławia towarzyszyła popularyzacja pewnych przekonań i wyobrażeń, które niekonięcznie polegały na prawdzie, ale poruszały serca i umysły mieszkańców, pomagając im tworzyć swoją codzienną w obcych dekoracjach. Mity te początkowo miały na celu pomóc w radzeniu sobie z obcym dziedzictwem (np. poprzez pomijanie jednego — niemieckiego, a eksponowanie drugiego — piastowskiego), by później owo wyrugowane (zapomniane) próbować włączyć w tożsamość miasta (przypominanie). Mit piastowski, lwowski, wielokulturowy — to główne z wyodrębnionych przez badaczy (Biskupska 2018a, 2020; Czajkowski 2017; Dolińska, Makaro 2013c; Dymnicka, Kajdanek 2018; Kłopot 2012). Mity te budowały się i sadowiły w społecznej świadomości za sprawą dominujących w przestrzeni publicznej narracji (Bierwiazzonek i in. 2017; Biskupska 2020, 2022; Czajkowski, Pabjan 2013; Dolińska, Makaro 2013b), inspirowanych między innymi przez władzę. Szczególne zainteresowanie badaczy wywołały polityki lokalne tworzone przez władze samorządowe (Dolińska, Makaro 2013a, 2015a; Górny, Marczyk 2000; Czajkowski 2014; Czajkowski, Pabjan 2012a).

PAMIĘTANIE I ZAPOMINANIE FUNKCJĄ KŁOPOTLIWOŚCI DZIEDZICTWA

Boom memoryzacyjny skłonił wielu badaczy do analizowania współczesnych zjawisk w perspektywie pamięci. Jeśli spojrzeć się na losy Wrocławia, to widać, jak ważna jest pamięć dla budowania tożsamości miasta współcześnie i jak ważna była niepamięć w dekadach powojennych. Dialektyka zapominania i zamazywania, pamiętania i przypominania (Golka 2010) jest osią tworzenia powojennej lokalnej społeczności w ramach obcego i zrujnowanego, a potem budowanego i odbudowywanego sztafażu miejskiego oraz powstającego w tych warunkach miejskiego *genius loci*. Kategoriami, które pozwalają zrozumieć ów proces, są Assmannowska pamięć komunikacyjna i pamięć kulturowa — pierwsza opiera się na przekazie ustnym, a jej trwanie ograniczone jest do kilku pokoleń, druga zaczyna się kształtować, gdy odchodzą ostatni świadkowie historii (Saryusz-Wolska 2010) Ponieważ interesują nas zjawiska zachodzące niemal *in statu nascendi*, wykorzystamy koncepcję Aleidy Assmann, pamięci funkcjonalnej zawierającej „praktyki kulturowe i działania społeczne, które stanowią realne oparcie dla tożsamości zbiorowej” (Saryusz-Wolska 2010, s. 242), jej aktywnego formowania i utrwalania — pamięć ta jest dynamiczna, selektywna, wartościująca i ukierunkowana na określoną grupę (Saryusz-Wolska 2014, s. 325). To właśnie w tych praktykach i działaniach daje się wyczytać znaczenia, jakie nadawane są przeszłości, ponieważ „przez

pryzmat byłych wydarzeń oraz zachowań i wartości, jakim hołdowały pokolenia minione, dokonywana jest ocena współczesnych faktów, postaci oraz wartości” (Traba 2007, s. 53).

W odniesieniu do interesującej nas sytuacji powojennego Wrocławia można postawić tezę, że nowi osadnicy nie chcieli i nie potrafili zinternalizować jako swojej przeszłości miejsca, w którym przyszło im żyć, natomiast w nowych okolicznościach politycznych, kiedy emocje wobec niemieckiego dziedzictwa zmieniły swój wektor, kolejne pokolenia są tym zasobem coraz bardziej zainteresowane, przypominają sobie o nim i włączają w lokalne narracje tożsamościowe (Kaprański 2011). Badania nad „budzeniem” pamięci o przeszłości i filtrowaniem (Kula 2002) z niej szczególnie dziedzictwa niemieckiego wskazują jednak, jak odmiennie proces ów przebiega w różnych kategoriach społecznych (klasowych, wiekowych) oraz jak szczególną rolę odgrywają w nim lokalne elity. Postawom tych ostatnich chcielibyśmy przyjrzeć się w tym tekście.

CO TU SIĘ WYDARZYŁO? ZBIÓR MIKRODZIAŁAŃ I DYSKUSYJEK³

Niemal zupełna wymiana ludności w mieście po wojnie spowodowała nie tylko zerwanie ciągłości kulturowej mieszkańców, ale również konieczność poradzenia sobie z zastanym zasobem: obcym, nieznanym i obdarzonym negatywną wówczas niemiecką prowienienią. Proces ów miał zarówno charakter oddolny, wynikający z argumentów pochodzących z biografii ludności do Wrocławia przybywającej, jak i odgórny, instytucjonalnie sterowany. W 1945 roku wrocławian Hugo Steinhaus tak charakteryzował nastrój i praktykę nowych: „bo ci Polacy nie mogą opanować Niemczyzny, która jest w ich willach, ogródkach, owych tomikach *Inselverlagu* leżących na podłodze i w dziełach Hölderlina, Goethego, Schopenhauera, w mieszkaniach, gdzie szabrownicy zdarli obicia, ale zostawili *genius loci*” (Steinhaus 1992, s. 332). Działania mające na celu uporanie się z pozostawionym po wojnie dorobkiem niemieckiej kultury materialnej podejmowane były w duchu „odniemczania”, „repolonizacji” lub „polonizacji” krajobrazu kulturowego, a „im bogatsze i «widoczne» było to dziedzictwo, tym silniejsze reakcje nowo przybytej społeczności mające na celu jego zawłaszczenie, czasami — zniszczenie” (Stachowiak 2015, s. 125). Odkrywanie i sta-

³ Użycie tych określeń nie wskazuje na lekceważenie przedstawionych w podrozdziale fenomenów, ale ma wskazać na ich poboczność i niewielką skalę — refleksja nad złożoną historią miasta i podejmowane w związku z tym przemyślenia oraz działania znajdują się jednak na marginesie codzienności wrocławian, choć nie są obojętne dla ich lokalnej tożsamości.

wianie polskości w świetle reflektorów, jej swoiste „doświetlanie”, oraz usuwanie i pozostawianie w cieniu śladów niemieckości trwało kilka lat, a działa się to kosztem ocalałej części niemieckiego dziedzictwa. Przyjmowanie narodowych mitów o „ziemiach prapolskich” i ich „repolonizacji” dodatkowo ułatwiała „wynikająca z poczucia krzywdy powojenna wrogość wobec wszelkich przejawów kultury niemieckiej, która była świadomie podsycana przez ówczesne władze” (Bryk-Świerzko 2008, s. 53).

Proces polonizacji (a raczej odniemczania albo repolonizacji, jak chciała ówczesnie władza) polegał na próbie powiązania Wrocławia z historią narodu polskiego — likwidowano pomniki, wszelkie napisy w języku niemieckim, w 1946 roku zmieniono nazwy 1200 ulic (Wiszewski 2021). W latach 1957–1970 w ramach „ścierania pokostu niemczyzny” (Stachowiak 2015, s. 128) przesądzono o zniszczeniu ponad 40 cmentarzy niemieckich (Trzaskowska 2020)⁴. „Szczególnie niepożądanymi świadkami prawd dziejowych” były również pomniki — ich niszczenie (podobnie jak cmentarzy) uznawano za sprawiedliwość dziejową. Rozprawiano się również ze zbiorami archiwalnymi, bibliotecznymi i muzealnymi (Bryk-Świerzko 2008, s. 53–55). Tak działa się w przestrzeni publicznej, ale treści polityki państwowej były weryfikowane w życiu codziennym. Pamiętać trzeba, że w przestrzeni domowej z poniemieckiego wyposażenia korzystało — na różne sposoby i z różnymi emocjami — wielu mieszkańców, a na etapie „pionierskiego” osadnictwa stosunek do niego był nawet „traktowany jako rodzaj testu «na bycie wrocławianinem». Zdawali go ci, którzy z szacunkiem podchodzili do materii okaleczonego miasta — nie okradali go, nie niszczyli, nie szabrowali” (Biskupska 2018a, s. 143).

Wskrzyszanie pamięci o niemieckim dziedzictwie miasta początkowo miało symboliczny charakter. Pierwsza dekada po 1989 roku obfitowała w wiele nowych upamiętnień. Przypominano, a może informowano, a zapewne również edukowano o znacznych postaciach z przedwojennej historii miasta. W 1996 roku, w sto pięćdziesiątą rocznicę śmierci noblisty Gerharda Hauptmana, odsłonięto w Ratuszu jego popiersie, inaugurując wystawę rzeźb postaci związanych z Breslau i Wrocławiem. Fundowano tablice memoryzacyjne (m.in. Edycie Stein, Carlowi Marii Weberowi, Johannesowi Brahmsowi, Karlowi Holteiowi, Angelusowi Silesiusowi, Mak-

⁴ Niszczenie, którego nie można uzasadnić „wyjątkowymi potrzebami miasta”, miało miejsce przed upływem ustawowo wymaganego okresu, ograniczało się „do zniwelowania terenu cmentarzy, zrezygnowano z ekshumacji szczątków zmarłych, zorganizowano sprzedaż kamienia nagrobnego różnym przedsiębiorstwom, nie zabezpieczając cennych zabytków sztuki sepułkralnej” (Trzaskowska 2020, s. 153).

sowi Bornowi, Heinrichowi Götzowi), odtworzono zniszczony pomnik Friedricha Schillera w parku Szczytnickim, upamiętniono wrocławskiego pastora Dietricha Bonhoeffera, który został uznany za wroga III Rzeszy (Bryk-Świerzko 2008). Niektóre idee związane z przywracaniem pamięci społecznej wielokulturowego dziedzictwa Wrocławia materializowały się długo — pomysł na Dzielnicę Czterech Wyznań pojawił się w 1995 roku, w 2002 zyskał poparcie Rady Miasta, a w 2005 znalazł swojego realizatora i „opiekuna” w fundacji Dzielnicza Wzajemnego Szacunku Czterech Wyznań; pierwsze prace rewitalizacyjne rozpoczęto w 2007 roku (Góralewicz-Drozdowska, Gruszka 2011).

W roku 2005, przy okazji starań lokalnych władz o wpisanie na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturowego i Przyrodniczego UNESCO, zaprojektowanej przez Maksa Berga Hali Stulecia (Jahrhunderthalle), po zakończeniu drugiej wojny światowej nazwanej Halą Ludową, we Wrocławiu rozgorzała dyskusja o przemianowaniu obiektu na Halę Stulecia — czyli o powrocie do pierwotnej, niemieckiej nazwy najśłynniejszego wrocławskiego zabytku. W dyskusję tę zaangażowano samych wrocławian. Okazali się oni podzieleni na tych, którzy uważali, że powinno się pozostać przy nazwie z przymiotnikiem Ludowa, drudzy — że należy przywrócić tę nadaną jej przez twórcę, a jeszcze inni — szukali kompromisu w nazwach Ludowa Hala Stulecia czy Hala Maksa Berga. Warto odnotować, że ówczesny prezydent Wrocławia — Rafał Dutkiewicz — tak odniósł się do podziałów społecznych ujawniających się co do nazwy: „Sama się wyklaruje za jakiś czas. Przetrwata, która wrocławianom będzie się bardziej podobała”⁵. Nazwa hali, jako publicznie żywo dyskutowana, z jednej strony w sposób widoczny „uwolniła” pamięć od ram narodowych jako jedynych prawomocnych, co dotyczyło zwolenników przywrócenia jej nazwy związanej z niemiecką historią i niemieckim dziedzictwem. Z drugiej zaś strony „uaktywniła” zwolenników takiego kanonu narodowego, w którym nie mieści się symboliczne dowartościowanie stulecia bitwy narodów, w której koalicja antyfrancuska (jej częścią były Prusy) pokonała Napoleona (po jego stronie walczyli Polacy). Nazwa budowli wyzwoliła dylemat pamięci funkcjonalnej, polegający na próbie rozstrzygnięcia, czy powinna się ona odwoływać do przedwojennych czy powojennych czasów istnienia budynku zaprojektowanego przez Maksa Berga.

Kolejny widoczny akt uczynienia widocznym, „doświadczenia” dziedzictwa niemieckiego wiązać należy z wyremontowaniem Pałacu Spätgenów

⁵ Nazwa, która dzieli — Jeszcze przez wiele lat jedni będą ją nazywać Halą Stulecia, a inni uparcie Halą Ludową (<https://wroclaw.naszemiasto.pl/nazwa-ktora-dzieli-jeszcze-przez-wiele-lat-jedni-beda-ja/ar/c1-6605769> [dostęp:15.02.2023]).

(powszechnie znanego jako Pałac Królewski), który od połowy XVIII wieku pełnił funkcję rezydencji królów pruskich i w którym w roku 2009 otwarto wystawę „1000 lat historii Wrocławia”. Jej celem było wskazanie na wielokulturową i wielonarodową historię miasta, ze szczególnym uznaniem dla okresu panowania niemieckiego w kontekście ukształtowania się nowoczesnych struktur miasta. Sam obiekt, jak i prezentowane w nim zbiory służyły między innymi edukacji regionalnej. Co warte odnotowania, jej efektem w przypadku młodszych uczniów bywało przedstawianie Fryderyka II (rozbiornicy Rzeczypospolitej) „jako jednej z najwybitniejszych postaci i bohatera Wrocławia” (Błaszczuk 2015, s. 36).

„Odkrywanie” śladów niemieckiej historii Wrocławia, inicjowane przez władze municypalne, uwidaczniane w krajobrazie miasta, widziane i słyszane, ale i dyskutowane przez mieszkańców w pierwszej dekadzie XX wieku, przyniosło zmianę dyskursu pamięci o mieście. W tym czasie w przestrzeni publicznej pojawiały się stanowiska, które w związku z dokonującymi się zmianami diagnozowały „ponowną germanizację”, a nawet „pełzającą germanizację”⁶ miasta, kontestując tym samym niektóre praktyki memoryzacyjne. Nie zmieniły one jednak głównego nurtu uczenia się dziedzictwa niemieckiego i poszerzania lokalnych zasobów pamięci.

Kolejnym widocznym przejawem zmiany stosunku do dawnych zasobów miasta była akcja koordynowana przez „Gazetę Wyborczą” pod hasłem „Oddajcie co nasze”, która polegała na zwróceniu się do centralnych (warszawskich) instytucji kultury o przekazanie Wrocławowi obiektów, które zostały stąd zabrane po wojnie⁷. Akcja ta zasygnalizowała potrzebę uwidaczniania lokalnej historii, stworzenia szansy na jej poznanie, na obcowanie z nią, wyrażoną w tym przypadku nie tylko przez elity, ale również przez wrocławian, którzy poczuli się spadkobiercami niemieckiego dziedzictwa. Sygnał ów okazał się jednak niezrozumiany z perspektywy centrum kraju. Reakcje części warszawskich elit kwestionowały polskość mieszkańców stolicy Dolnego Śląska, oskarżając ich o brak narodowego

⁶ Pojęcie to utrwalone zostało przez Jerzego Roberta Nowaka w książce *Pełzająca germanizacja Wrocławia* (Wydawnictwo Maron, Warszawa 2010). Jej autorska zapowiedź pojawiła się w lutym 2009 roku: „Wrocław stał się dla mnie inspiracją naukową. Rzuciłem wszystko i wzięłem się intensywnie za książkę o pełzającej regermanizacji miasta. Będzie w niej miejsce dla Bachmanna i jego kolegów germanofilów, którzy są groźni dla polskości Wrocławia” (*Wybuchła wojna o polskość Wrocławia*, <https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/5263055/Wybuchla-wojna-o-polskosc-Wroclawia> [dostęp: 09.03.2023]).

⁷ *Oddaję, co nasze. Śląska sztuka wraca do Wrocławia* (<https://wroclaw.wyborcza.pl/wroclaw/7,35771,12873179,oddaja-co-nasze-slaska-sztuka-wraca-do-wroclawia.html> [dostęp: 13.02.2023]).

patriotyzmu. „Nie potrafili zrozumieć, jak wrocławianie z czystym sumieniem mogą widzieć się spadkobiercami ponemieckich dzieł sztuki” (Traba 2007, s. 46). Po raz kolejny kształt lokalnej pamięć został zakwestionowany.

Dla procesu uznania wielonarodowego, w tym niemieckiego, dziedzictwa Wrocławia i powiązanej z nim wielokulturowości, za ważną uznać należy też dyskusję na przełomie 2011 i 2012 roku zainicjowaną przez redaktora naczelnego wrocławskiego dodatku „Gazety Wyborczej” pod hasłem „Czy Wrocław jest miastem wielokulturowym?”, w której udział brali przedstawiciele lokalnych elit, intelektualiści i samorządowcy. Ujawnione w niej przekonanie części z nich o marketingowym, a nie realnym, charakterze wrocławskiej wielokulturowości bazowało między innymi na nieprzystawaniu do siebie nowego wrocławskiego projektu tożsamościowego i wrocławskiej codzienności, chociażby na niejednoznacznym stosunku wrocławian do niemieckiego dziedzictwa. Ale ten produkt marketingowy „bronił się” — mógł bowiem odpowiadać na zapotrzebowanie na „głębsze odkrywanie i poznawanie historii miasta”, również tej trudnej, bo niemieckiej (Dolińska, Makaro 2013a, s. 153–155).

W „wielokulturowym klimacie” w roku 2013 podjęta została debata na temat przywrócenia przedwojennej nazwy wzgórza w Parku Południowym. Pomysł nazwania wzgórza imieniem Georga Bendera, nadburmistrza Wrocławia z przełomu XIX i XX wieku, pojawił się ze strony Towarzystwa Upiększania Miasta już w 2010 roku. Będąc osobą zasłużoną dla Wrocławia, jednocześnie uznany został wówczas za niechętnego Polakom, co miało znaczenie dla ponownego niepowodzenia projektu. Zasługi burmistrza dla miasta (lokalne) przegrały z jego postawą wobec narodu polskiego (narodowe). Inaczej działo się trzy lata później, w 2016 roku. Zrealizowano wówczas pomysł Dolnośląskiej Okręgowej Izby Architektów i Stowarzyszenia Architektów Polskich Oddział Wrocław, by ulice na nowo budowanym osiedlu Nowe Żerniki (nazywanym również WuWą2) nazwać imionami polskich i niemieckich architektów modernistycznych oraz postmodernistycznych. Zaznaczyć przy tym należy, że na obradach Rady Miejskiej podejmujących tę kwestię pojawiły się osoby z transparentem „Przestańcie germanizować Wrocław”⁸, wyrażające swój sprzeciw wobec włączania w lokalną pamięć niemieckiego dziedzictwa miasta.

Ważnym obszarem powracania do przedwojennej historii miasta stała się też aktywność piśmiennicza — należy do niej zaliczyć nie tylko opra-

⁸ <https://radiogra.pl/patronami-ulic-i-skwerow-na-nowych-zernikach-beda-polscy-i-niemieccy-architekci.html> [dostęp: 15.02.2023].

cowania naukowe, skierowane do wąskiego odbiorcy, ale również literaturę popularną (seria retrokryminałów Marka Krajewskiego o Eberhardzie Mocku, których akcja toczy się w Breslau) oraz popularnonaukowe (powstałe na zamówienie Urzędu Miasta i będące deklaracją ideową lokalnej polityki) tomiszcze Normana Daviesa oraz Rogera Moorhouse'a *Mikrosmos*, ukazujące „bardziej europejską historię regionalną niż polskie dzieje narodowe” (jak stoi w opisie wydawniczym).

Pierwsze dwie dekady XXI wieku obfitowały w dyskusje i wydarzenia, które ukazywały, jak wrocławianie (nie)radzą sobie z niemieckim dziedzictwem w swoim mieście, na ile (przynajmniej ogólnie) uczynili swoim, czyli „umoili”⁹, zróżnicowany, głównie poniemiecki, krajobraz kulturowy, włączyli w zakres społecznego pamiętania to, co wydarzyło się wcześniej w nie-polskim Wrocławiu, przede wszystkim w Breslau, gdzie i czemu stawiali granice. Czy po etapach zapominania, przywracania i afirmowania tego dziedzictwa, również z pewną dozą sceptycyzmu, przyszedł czas na upamiętnianie? Być może zapowiedź tego etapu stanowi projekt rozpoczęty w 2020 roku „Spod tynku patrzy Breslau”, którego celem jest szukanie i rejestrowanie śladów niemieckich napisów znalezionych na starych kamienicach, przez lata przykrywanych kolejnymi warstwami zaprawy murarskiej. Można to interpretować jako zakwestionowanie powojennej, peerelowskiej narracji i praktyki oraz wpisanie się w tę intrygującą, włączającą niemieckie dziedzictwo, codzienność miasta w sposób już systematyczny.

Mamy świadomość skrótowości opisów przedstawianych wydarzeń, ale są one wystarczające dla zarysowania kontekstu, który niejako uzasadnia słuszność postawionego w tytule pytania o losy niemieckiego dziedzictwa w stolicy Dolnego Śląska „od zapomnienia do (u)pamięt(ni)ania?” – nie tylko do jego zaistnienia w świadomości społecznej, pamięci mieszkańców, ale również podejmowania działań mających na celu swoiste „doświetlanie” tego, co zostało upamiętnione, utrwalone jako ślady lokalnej historii.

NIEMIECKIE DZIEDZICTWO WROCŁAWIA. KŁOPOTLIWE?

Losy niemieckiego dziedzictwa zatoczyły we Wrocławiu swoisty krąg — od zamalowywania szyldów i skuwania elewacji budynków po ich odkrywa-

⁹ W odniesieniu do „umojenia” niemieckiego dziedzictwa Robert Traba (2014) pisał tak: „obcy krajobraz kulturowy musimy najpierw umościć, nadać mu «nasz własny» sens, włączyć do społecznego pamiętania, żeby później móc bez obaw opowiadać o jego «nie naszych korzeniach», by móc je traktować jako niemieckie albo wspólne dziedzictwo kulturowe”.

nie w projekcie pt. „Spod tynku patrzy Breslau”. Po drodze pojawiło się kilka idei nawiązujących do niemieckiego dziedzictwa, które wywołały emocje (wspomniane upamiętnienie Bendera nazwaniem jego imieniem wzgórza, dyskusja wokół zmiany nazwy Hala Stulecia, uhonorowanie przedwojennych niemieckich architektów nazwami ulic nowego osiedla mieszkaniowego), a wszystko to odbywało się z pytaniem zawieszonym w tle: czy mówiąc o przedwojennych losach miasta można stosować nazwę Breslau?

Niemieckie dziedzictwo Wrocławia traktujemy w niniejszym tekście jako proces (Ashworth 2015) powstawania nowych interpretacji spuścizny po wcześniejszych mieszkańcach miasta, co zawsze służy realizacji współczesnych celów. Mimo że to, co pozostało, często ma charakter materialny, to jednak ważniejszy wydaje się niematerialny aspekt zjawiska, czyli rozstrzygnięcia w kwestii tego, które z materialnych obiektów i symboli pamiętamy, jak je interpretujemy, waloryzujemy, innymi słowy — nasze wybory (Purchla 2018). Ewentualnie kłopotliwe nie są zatem substancjalnie rozumiane pozostałości po poprzednikach, ale nasze z nimi obchodzenie się, rozumienie, działania i zaniechania wobec nich podejmowane — a skoro da się już w powojennej historii wskazać kilka co najmniej różnych „relacji”, w jakich wrocławianie pozostawali z ponemieckim dziedzictwem, to nie ono samo, ale raczej te relacje zasługują na miano kłopotliwych.

Specyfika analiz proponowanych w niniejszym opracowaniu polega na ukazaniu stosunku lokalnych elit do niemieckiego dziedzictwa na podstawie wywiadów jakościowych realizowanych w odstępnie dekady — w roku 2011 i 2022¹⁰. Przyjęte przez nas rozumienie dziedzictwa jako procesu interpretowania pozostałości (publicznych i prywatnych) niemieckiej kultury oraz ich kłopotliwości jako jednej z opcji relacji z zasobami pochodzącymi sprzed wojny, jakie mogą przybrać wrocławianie, skłoniło nas do wyodrębnienia w zgromadzonym materiale badawczym trzech typów te relacje opisujących.

¹⁰ W roku 2011 zrealizowano badania w ramach projektu pt. „Wielokulturowość Wrocławia w opiniach elit i mieszkańców miasta” (część danych, z wyłączeniem tych pozyskanych z wywiadów z wrocławskimi elitami, zreferowano w publikacji *O wielokulturowości monokulturowego Wrocławia* (Dolińska, Makaro 2013c). W roku w 2022 podjęto badania „Wielokulturowość Wrocławia w opiniach elit stolicy Dolnego Śląska — kontynuacje”. Ich realizacja przebiegała z wykorzystaniem tego samego scenariusza wywiadu — jedna z jego części dotyczyła stosunku do niemieckiego dziedzictwa we Wrocławiu. W 2011 roku przeprowadzono 17 wywiadów z elitami, w 2022 — 41. Wśród respondentów znaleźli się: przedstawiciele samorządu lokalnego, samorządu województwa, naukowcy, twórcy kultury, osoby kierujące wrocławskimi instytucjami kulturalno-edukacyjnymi, w tym pozarządowymi.

Pierwszy typ wypowiedzi wskazuje na relację niekłopotliwą. Opowieści o niemieckim dziedzictwie wypełnione są przede wszystkim odwołaniami do przestrzeni materialnej miasta — bogactwa architektonicznego, wyjątkowych osiedli, pomników upamiętniających szczególnie ważne dla miasta postacie (twórców, naukowców, architektów). W sposób szczególny o lokalnym dziedzictwie zaświadczaają materialne „wizytówki” Wrocławia:

[...] jeżeli to zostało zbudowane na przełomie XIX/XX wieku, no to wiadomo, że zostało to zbudowane przez, przez Niemców i taki powinien być, taki powinien być jasny przekaz i powinniśmy też się tym chwalić. To żadna, żadna ujma, że jakiś budynek czy właśnie dzieło kulturalne, tak jak chociażby Hala Stulecia, zostało zbudowane przez Niemców, bo to jest jakby historia, historia tej ziemi, naszej ziemi. [33, II, M]¹¹

Czas i twórcy to cechy drugorzędne wobec faktu, że to dziedzictwo ukazujące ślady historii i przedstawiające jakąś wartość (np. artystyczną) ma przełożenie na współczesny wizerunek miasta:

[...] mamy zburzyć Halę Stulecia, bo to Niemcy wybudowali. Mamy zburzyć Monopol, bo Hitler tam mieszkał i przemawiał. Co mamy, mamy. Trzeba by było zburzyć cały Wrocław i postawić go na nowo, no nie żartujmy, ale to jednak jest jakieś dziedzictwo kulturowe, tak, zostało to w spuściźnie [...]. Nie będziemy niszczyć, uważam, uważam to za karygodne, wręcz w ogóle niedopuszczalne, żeby niszczyć dziedzictwo, jakiegokolwiek ono by nie było. [27, II, K]

Nie możemy się obrażać na historię. [30, II, M]

Niekłopotliwość ponemieckiego jest skutkiem dorastania (dojrzwiania), w toku którego dochodzi do osvajania się z niemieckim dziedzictwem i włączania go w lokalny kontekst pamiętania:

Na szczęście już jakby wydorosłeliśmy z tego etapu, kiedy wmawialiśmy sobie, że kamienie mówią po polsku, bo był taki okres, nie? Gdzie rzeczywiście robiliśmy wszystko, aby udowodnić ten średniowieczny, polski jakby rodowód [...]. Nie możemy. Nie możemy z nią walczyć, bo nie mamy już na nią wpływu, możemy ją tylko przyjąć, możemy ją zaakceptować, ergo ona współtworzy jakby tą właśnie specyfikę, ten wspomniany genius loci dzisiejszego Wrocławia. [...] My już mamy ten rodzaj dojrzałości, bo to tak trzeba nazwać, gdzie nie stanowi to dla nas problemu, nie? My jakby to oswoiłiśmy, to jest coś, co jest bardzo adekwatne do tego, bo to był proces, to trwało wiele lat, oswajaliśmy tą przeszłość jakby, a dzisiaj, trzeba przyznać, ona współtworzy naszą tożsamość. [30, II, M]

Pamiętanie natomiast może wiązać się z umojeniem na różne sposoby przestrzeni, w której obecne są ślady czasów minionych:

¹¹ Zapis w nawiasie oznacza kolejno: numer wywiadu, turę badań (I — rok 2011, II — rok 2022), płęć.

Mój stosunek jest taki, że to jest moje teraz, nie. [...] To, to, to jest, nie wiem, ponemieckie, tam poczeskie czy jeszcze jakieś inne, ale to jest teraz moje, ponieważ ja, no nie ja osobiście, ale poprzez moich przedstawicieli, ja to remontuję, ja o to dbam, ja nadaję temu znaczenie, ja nadaję temu nazwy. Więc to jest, to jest moje dziedzictwo, nie. [15, II, M]

Warunkiem, a jednocześnie uzasadnieniem praktyk związanych z pamiętaniem i łączonym z nim umojeniem, wydaje się zamieszkiwanie:

Być może ona [historia] [...] nie jest nasza, w sensie tych ludzi, którzy tutaj przyjechali, ale jak mieszkamy w tym miejscu, to już zaczyna być nasza, tego miejsca. [26, II, K]

Na korzyść obu — i pamiętania, i umojenia — działa z pewnością upływ czasu, który sprzyja ujmowaniu miasta (i jego tożsamości) jako syntezy śladów przeszłości i teraźniejszości, pozbawionej pierwiastka kłopotliwości:

Staram się z tego wyłapać, że to jest ponemieckie, ale to jest też polskie, bo my się tym, bo Wrocław się obrósł w polską historię też bardzo, nie, że to jest takie, to jest właśnie podwójne jakby. [15, II, M]

Kluczowe dla przybliżonej wyżej relacji z ponemieckim staje się zatem umojenie — geneza jej niekłopotliwości wynika z doświadczeń rozmówców z miastem, wyznaczanych przez zajmowaną pozycję społeczną, oraz rolę, jakie w związku z nią pełnią — kreując miejskie polityki, w tym politykę historyczną, kulturalno-edukacyjną, prowadząc naukową i publicystyczną debatę o mieście.

Niekłopotliwość relacji z dziedzictwem niemieckim może być jednak również konsekwencją braku refleksyjnego do niego podejścia (braku potrzeby zagłębiania się w historię, odkrywania sensów i znaczeń), a w efekcie pozostawiania przy dość powierzchownym, wyłącznie estetycznym jego odczytywaniu:

A ładne budynki mi się bardzo podobają [śmiej]. Te ponemieckie..., architektura też... nie znaczy to... może interesuję się to za dużo powiedziane, ale podziwiam fantastyczne, różne, różne miejsca, budynki i tak dalej. Ale dla mnie to jest, no nie wiem, takie... takie tory historii były. Podobają mi się te budynki i różne tego typu rzeczy. Tak więc dla mnie, ja nie mam z tym problemu jakiegoś, dla mnie to jest, dla mnie to jest ok. [9, II, K]

W takiej relacji dziedzictwo rozpatrywane bywa w kategoriach estetycznego wyróżnika miasta, atrakcji turystycznej, nie niosąc ze sobą głębszych sensów:

To widząc te wplecione niemieckie wstawki pomyślą sobie, że jest to miejsce z historią, że być może ta restauracja lub dania serwowane są takimi dość tradycyjnymi,

jeszcze z czasów niemieckich, więc może ich to w znacznym stopniu zachęcić do tego, żeby odwiedzić takie miejsce. [6, II, M]

Drugi typ relacji z ponemieckim jest wyrażany *implicite* i wynika ze zinterioryzowania przekonania o trudnościach towarzyszących umożliwieniu depozytu pozostawionego przez Niemców, co jest konsekwencją świadomości różnych możliwych podejść do niego. Z jednej strony podejścia integracyjnego, zasadnego z perspektywy kształtowania lokalnej pamięci i logiki mieszkańca doświadczającego miasta mającego swoją szczególną historię, pełnego zabytków, atrakcyjnego, a z drugiej — związanego z oficjalną polityką historyczną państwa, która w różnych momentach czasowych prowadzona była i jest w kontrze do Niemiec, a która oddziałuje na społeczną świadomość:

Ja potrafię zrozumieć tych, którzy mówią Hala Stulecia, nie dlatego, że Wrocław... pomimo tego, że Wrocław jest otwarty kulturowo, jest europejski, jest także polskim miastem i myślę, że wrocławianie to rozumieją. Ale Polacy tego nie rozumieją, czemu utrzymujemy nazwę [Hala Stulecia], która jest, która wiąże się jednak z tym trudnym okresem dla polskiej historii, tak, pogrzebaniem szans na odzyskanie niepodległości. [10, I, M]

Możliwość odmiennych sposobów odczytywania historii w kontekście lokalnym i państwowym pojawia się nawet mimo deklarowanej niskiej świadomości historycznej w odniesieniu do czasów minionych — relacja z ponemieckim wciąż bowiem była kłopotliwa:

Nie mam z tym żadnego problemu, choć może miałbym czas jakiś temu. Miałem problem z Halą Stulecia, ponieważ nie znam na tyle historii, żeby, że myślałem, że stulecie to chodzi o Bitwę Lipską, gdzie zginął również Poniatowski. Więc może z polskiej perspektywy trochę tak. Ludowa mi się kojarzy. Ja nazywałem ją długo Ludowa. [7, II, M]

Wspomniane trudności z umożliwieniem niemieckiego depozytu wynikają też z pamiętanych lęków, wiążących się z antycypowanym „powrotem historii”. Dotyczą one spraw podstawowych — kwestii utraty poczucia bezpieczeństwa podnoszonej w ramach konfliktowej wizji relacji polsko-niemieckich:

Jeżeli ktoś żyje w budynku, że ma poczucie, że to jest jego dom, na przykład jego kamienica, i nagle ktoś przychodzi i mówi „przepraszam...”, puka do jego drzwi i mówi: „przepraszam bardzo, to jest dom mojego ojca, czy ja mógłbym zobaczyć? Bo tutaj było tak pięknie, jak byłem dzieckiem”. No to sobie może pani sobie wyobrazić jakie są w tym momencie uczucia w tym człowieku. Przychodzi do jego domu ktoś, kto mówi „nie, przepraszam, to jest dom mojego ojca”. Jakie to są uczucia, negatywne, pozytywne, nie wiem, ale na pewno tam się kłębi w głowie

różnie, że na pewno lęk, że oj, może będzie chciał to odebrać, prawda? I nagle co? Coś co było azylem, było poczuciem bezpieczeństwa, jest zagrożone. Więc to są te lęki i obawy jeżeli chodzi o niemieckość. [4, I, K]

Wypowiedzi trzeciego typu wskazują na kłopotliwą relację z poniemieckim z uwagi na stosunek do niego w czasach PRL — na pamięć o tej trudnej relacji z dziedzictwem wówczas i współczesnym jej naprawianiu, zadośćuczynianiu, którego ważnym elementem jest przywracanie pamięci o historii sprzed 1945 roku:

W którejś z książek znalazłam, [...] takie gniewne trochę stwierdzenie, że Dolnoślązacy, tu już można powiedzieć pewnie wrocławiaczy, to naród bez pamięci. Oczywiście w tym takim symbolicznym, metaforycznym gniewie, który był po tym, jak zacierano ślady niemieckości na początku. Myślę, że to oczywiście też socjologicznie i naukowo, i tu psychologicznie zwłaszcza, można uzasadnić, bo to pierwsze wejście [po 1945] no było taką próbą rewanżu za tę traumę wojenną, ale też próbą jakby oczyszczenia przedpola, ale nigdy się nie udało do końca oczyścić. Można powiedzieć na szczęście. [17, II, K]

Źródłem kłopotliwości jest to, co wydarzało się w związku z peerelowską praktyką „doświatlenia” polskości i usuwania, albo zacierania, śladów niemieckości, czemu towarzyszy poczucie obrania właściwej drogi do ich odkrywania, również dosłownego, po 1989 roku:

Ja należę do tego pokolenia, które żyło w końcówce czasów [...], kiedy wszystko, co niemieckie było we Wrocławiu negowane. Vis á vis Dworca Głównego witał nas napis „Witaj w piastowskim Wrocławiu”. To jest oczywiście prawda, ale to było wykorzystane przez propagandę po to, żeby jakby bardzo głęboko zakopać wszystko, co niemieckie. Ale szczęście moje polega na tym, że wraz z, no, z tym, tą odwilżą, która nastąpiła tutaj w latach 90, zaczęliśmy sobie chyba uświadamiać, że pewna miara jakiś takich... tylko to znowu, bo dzisiaj bardzo dużo określeń nabrało bardzo pejoratywnego znaczenia, jeśli powiem, że miarą europejskości naszych zachowań jest właśnie przyjęcie tego dziedzictwa i umiejętne wykorzystanie tego dziedzictwa na nasze potrzeby, prawda. [22, II, M]

Proces ów wymagał wysiłku nie tylko z uwagi na literalne niszczenie i usuwanie z pola widzenia oraz słyszenia zasobów niemieckiego dziedzictwa, ale również ze względu na zaniedbania (nie tylko zresztą tego, co stanowiło pozostałość owego dziedzictwa):

[...] bo trzeba nam wiedzieć, że ta Hala [Stulecia] przez lata była straszliwie zaniedbana, to był obiekt, gdzie się odbywały oczywiście wielkie szumne uroczystości, ale tam było, no tak jak wszędzie, po prostu dziadostwo. [22, II, M]

Przemiany miały swój wyraz nie tylko materialny, ale i symboliczny — wpisanie hali na listę światowego dziedzictwa pod nazwą „Hala Stulecia” było aktem zerwania z innym niż niemieckie kłopotliwym dziedzictwem:

A kojarzy coś Pani bitwę narodów z Napoleonem, kiedy koalicja narodów europejskich pokonała Francuzów? To dlatego jest Hala Stulecia, bo powstała w stulecie tamtego wydarzenia. Wydarzenia też ważnego dla nas, porażki Napoleona. Jakby to jest tylko, to jest tylko nazwa. To bardziej myślę, że ta zmiana tej nomenklatury nie była ustawiona na promowanie niemieckości, w mojej opinii, tylko ona była ustawiona na zerwanie z dziedzictwem komunistycznym, które nam ciążyło, myślę, że do teraz ciąży trochę. [11, II, K]

Narracja o piastowskim Wrocławiu zdążyła utrwalić się przez lata w pamięci społecznej, w związku z czym (u)pamięt(ni)anie ponemieckiego, rozpoczęte w latach dziewięćdziesiątych, wciąż jest doświadczeniem bieżącym:

Ta narracja o kulturze niemieckiej, ona jest bardzo, bardzo świeża i to, że my teraz mamy akcje jak, nie wiem... że „spod murów”, „spod tynku patrzy Breslau” czy mówi się teraz o tej historii, to jest naprawdę... ja bym powiedziała, że to półtorej dekady, że to w ogóle nie jest nawet jakaś taka właśnie historia dekad, że bardzo, bardzo powoli się zaczyna mówić o tej historii. [11, II, K]

ZAKOŃCZENIE

Podnosząc kwestię teoretycznie zarysowanej kłopotliwości niemieckiego dziedzictwa we Wrocławiu, polegającej w naszym mniemaniu na relacji, jaką mają z jego materialnymi i ideowymi przejawami mieszkańcy miasta, postanowiłyśmy sprawdzić, jak w ową relację wchodzi i jak ją opisują lokalne elity.

Analizując pamięć funkcjonalną elit można dojść do przekonania, że dla naszych badanych obecna w ich świadomości i praktykach ponemieckość jest w zasadzie bezproblemowa. Obraz ten jest jednak wewnętrznie zniuansowany, dlatego wskazałyśmy trzy typy relacji z dziedzictwem niemieckim. Pierwszy typ polega na uznaniu relacji z ponemieckim dziedzictwem za niekłopotliwą, przy czym wskazać można dwa powody. Jest ono niekłopotliwe, bo zostało umojone w procesie dojrzewania do jego uznania i (u)pamięt(ni)ania, a ważnym tego kontekstem są doświadczenia związane z miastem zdeterminowane tym, jaką pozycję społeczną się zajmuje. Bywa niekłopotliwe również z powodu jego powierzchownego traktowania — to, co ponemieckie, uznaje się za przyciągające i chętnie wykorzystywane, a jako takie uatrakcyjniające zarówno życie mieszkańców, jak i doświadczenia turystów; kłopotliwość dziedzictwa nie jest dostrzegana, ale historia, znaczenia pierwotne obiektów, kontrowersje wywoływane przez niektóre akty symboliczne nie są w tej relacji ani znane, ani ważne. Drugi typ polega na wyraźnym podkreśleniu, że zaszło już umojenie dzie-

dzictwa, ale jednocześnie podnosi się argumenty odnoszące się do polityki historycznej państwa polskiego realizowanej jako antagonistyczna wizja relacji polsko-niemieckich. Wyzwaniem staje się nieprzystawalność relacji Warszawa–Berlin do lokalnych wydarzeń albo trudność w dokonywaniu rozstrzygnięć dotyczących prawomocności lokalnej pamięci nie wpisującej się w pamięć narodową. Trzeci typ relacji polega na podkreśleniu przełamania wzorca traktowania poniemieckiego dziedzictwa jako wymazywanego — negatywnie waloryzowane z nim postępowanie w czasach peerlowskich staje się częścią pamięci i skutkuje przyjęciem postawy zadośćuczynienia/naprawienia i uzasadnieniem dla jego (u)pamięt(ni)ania. Wyodrębnione typy obecne są w opowieściach, niezależnie od czasu ich wywołania — odnajdziemy je zarówno wówczas, gdy intensywnie dyskutowano o wielokulturowej tożsamości miasta i lokalnej pamięci, dekadę temu, jak i obecnie — na etapie realizacji nowych wyzwań miejskich, co oznacza, że pomimo zmian priorytetów władz municypalnych temat dziedzictwa dla przedstawicieli lokalnych elit pozostaje „żywy”.

Typ niekłopotliwych relacji z poniemieckim dziedzictwem jest zatem konsekwencją mało uważnego do niego podejścia, braku udziału w procesie negocjowania znaczeń, a nawet niezrozumienia jego historycznych przesłanek — perspektywa polityczna (w rozumieniu: publiczna) jest wypierana przez estetyczną (sprowadzoną często do prostej opozycji: ładne — brzydkie). Typ ten wpisuje się w dwa paradygmaty dziedzictwa: tradycyjnej ochrony i opieki nad zabytkami oraz konserwacji i adaptacji (Stobiecka 2022)¹². Natomiast typ relacji z dziedzictwem niemieckim mediuwanej przez jakiś kłopotliwy pierwiastek — czy są to historyczne zaszłości, czy współczesne konflikty, w obu przypadkach inicjowane na poziomie państwowym — wpisuje się w krytyczny paradygmat dziedzictwa, który zachęca do uznania, że „dziedzictwo to nie materiał do albumu z «ładnymi budynkami», ale społeczny i kulturowy, a może przede wszystkim rozciągnięty w czasie proces” (Stobiecka 2022, s. 121). W przypadku wrocławskich elit to proces przebiegający w napięciu między tym, co lokalne i co państwowe, oraz w zakresie dopuszczalnych w tej relacji odrębności.

¹² „Paradygmat ochrony odnosi się do schedy po dziewiętnastowiecznych pionierach ochrony zabytków. Polega na eksperckim wartościowaniu obiektów i budynków, a w efekcie — prawnym uznawaniu ich za zabytki. Status zabytku arbitralnie nadaje i sankcjonuje instytucja (UNESCO, ministerstwo właściwe ds. kultury, urząd konserwatorski itd.) [...] Paradygmat konserwacji, młodszy brat paradygmatu ochrony, rozwijał się od lat sześćdziesiątych XX wieku w ramach dyskusji nad rewitalizacją zabytkowych części miast w Europie. Zakłada «ochronę w określonym celu», powiązanie planu opieki nad zabytkiem z funkcją, jaka została mu instytucjonalnie nadana” (Stobiecka 2022, s. 118, 119).

BIBLIOGRAFIA

- Ashworth Gregory, 2015, *Planowanie dziedzictwa*, tłum. Marta Duda-Gryc, Międzynarodowe Centrum Kultury, Kraków.
- Bierwiazzonek Krzysztof, Dymnicka Małgorzata, Kajdanek Katarzyna, Nawrocki Tomasz, 2017, *Miasto. Przestrzeń. Tożsamość*, Scholar, Warszawa.
- Biskupska Kamilla, 2017, *Pamiętam, że... O społecznej konstrukcji pamięci mieszkańców miast Ziem Zachodnich i Północnych na przykładzie Wrocławia*, „Opuscula Sociologica”, nr 1 (19), s. 71–83.
- Biskupska Kamilla, 2018a, „*Miasto to jak mieszkanie. Nasze*”. *Powojenne strategie osvajania miast Ziem Zachodnich i Północnych na przykładzie Wrocławia*, „Miscellanea Anthropologica et Sociologica”, t. 19, nr 4, s. 129–149.
- Biskupska Kamilla, 2018b, *Poza pamięć zbiorową — społeczne wymiary pamiętania miasta. Zarys problematyki na przykładzie projektu „Wrocław. Pamiętam, że...”*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 3, s. 103–119.
- Biskupska Kamilla, 2020, *A Beautiful Flourish. The Foundation Story of Wrocław (and Wrocław Residents)*, „Tekst i Dyskurs / Text und Diskurs”, nr 13, s. 43–62.
- Biskupska Kamilla, 2020, *Breslau. Nazwa miasta jako dziedzictwo kulturowe — zarys problematyki w perspektywie analizy dyskursu historycznego*, „Oblicza Komunikacji”, t. 12, s. 451–463.
- Biskupska Kamilla, 2022, *The Name of the City — Social Memory and Oblivion: Wrocław Case*, „Acta Baltico-Slavica”, 46, Article 2639.
- Błaszczak Mateusz, 1998, *Zrozumieć tożsamość Wrocławia*, w: *Jak kreować tożsamość lokalną*, Biuro Rozwoju Wrocławia, Wrocław.
- Błaszczak Mateusz, 2015, *O politycznej naturze tożsamości lokalnej*, w: Marian Malikowski, Mariusz Palak, Janusz Halik (red.), *Społeczne i ekonomiczne aspekty urbanizacji i metropolizacji*, Uniwersytet Rzeszowski, Rzeszów, s. 33–43.
- Bryk-Świerżko Ermina, 2008, *Przywracanie historycznej pamięci jako element kreowania tożsamości lokalnej*, „Studia Sociologica”, nr 18, s. 49–65.
- Czajkowski Paweł, 2014, *Raum und Bedeutung in Breslau/Wrocław: die (Re-)Konstruktion symbolischer Sinngebungen*, w: Burkhard Olschowsky (red.), *Region, Staat, Europa: regionale Identitäten unter den Bedingungen von Diktatur und Demokratie in Mittelund Osteuropa*, De Gruyter Oldenbourg, München, s. 165–181.
- Czajkowski Paweł, 2015, *City Space and Invention of History*, „Forum Socjologiczne”, t. 6, s. 123–141.
- Czajkowski Paweł, 2017, *Media lokalne jako nośnik tożsamości miasta*, w: Małgorzata Dziekanowska, Marta Wójcicka (red.), *Tożsamości w procesach społeczno-kulturowych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.
- Czajkowski Paweł, Pabjan Barbara, 2012a, *Perception of the Architectural Heritage Elements of Wrocław by the Students of Wrocław High Schools*, „Architectus”, nr 2, s. 27–33.
- Czajkowski Paweł, Pabjan Barbara, 2012b, *Formy pamięci historycznej miasta: przestrzeń urbanistyczna jako dziedzictwo kulturowe miasta w świadomości młodzieży*, w: Józef Styk, Małgorzata Dziekanowska (red.), *Pamięć jako kategoria rzeczywistości społecznej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin, s. 141–155.
- Czajkowski Paweł, Pabjan Barbara, 2013, *Pamięć zbiorowa mieszkańców Wrocławia a stosunek do niemieckiego dziedzictwa miasta*, w: Jerzy Juchnowski, Robert Wiszniowski (red.),

- Współczesna teoria i praktyka badań społecznych i humanistycznych*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń, s. 739–761.
- Czajkowski Paweł, Pabjan Barbara, 2014, *Konflikt w symbolicznym wartościowaniu zabytków a pamięć historyczna wrocławian*, w: Elżbieta Przesmycka, Elżbieta Trocka-Leszczyńska, *Przyszłość architektury*, Wydawnictwo Politechniki Wrocławskiej, Wrocław, s. 21–33.
- Czajkowski Paweł, Pabjan Barbara, 2015, *Symbole narodowe w przestrzeni miasta a tradycja lokalna w pamięci zbiorowej*, w: Józef Styk, Małgorzata Dziekanowska (red.), *Kategoria etosu w badaniach nad społeczeństwem*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin, s. 67–86.
- Dolińska Kamilla, Makaro Julita, 2013a, *Medialne aspekty wielokulturowości Wrocławia*, „Media i Społeczeństwo”, nr 3, s. 149–166.
- Dolińska Kamilla, Makaro Julita, 2013b, *Mit miasta wielokulturowego — Wrocław*, „Kultura i Polityka”, nr 13, s. 27–38.
- Dolińska Kamilla, Makaro Julita, 2013c, *O wielokulturowości monokulturowego Wrocławia*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- Dolińska Kamilla, Makaro Julita, 2015a, *Wielokulturowość Wrocławia i stosunek jego mieszkańców do Innych*, w: Mateusz Błaszczyk, Jacek Pluta (red.), *Uczestnicy, konsumenci, mieszkańcy. Wrocławianie i ich miasto w oglądzie socjologicznym*, Scholar, Warszawa, s. 70–101.
- Dolińska Kamilla, Makaro Julita, 2015b, *Wrocław Residents about the Multicultural Character of Their City — “Crawling Germanisation” or Restoration of the German Heritage?*, „Forum Socjologiczne”, t. 6, s. 69–86.
- Dolińska Kamilla, Makaro Julita, 2019, *Wielokulturowy Wrocław: między kreacją, wyobrażeniem a rzeczywistością*, „Nauka”, nr 3, s. 105–123.
- Dymnicka Małgorzata, Kajdanek Katarzyna, 2018, *Rola dziedzictwa wielokulturowego w świadomości miejskich aktorów. Przykład Gdańska i Wrocławia*, „Przegląd Socjologiczny”, t. 67, nr 1, s. 73–95.
- Golka Marian, 2010, *Społeczna niepamięć: pomiędzy zapominaniem a zamazywaniem*, w: Sławomir Kaprański (red.), *Pamięć, przestrzeń, tożsamość*, Scholar, Warszawa, s. 49–71.
- Góralewicz-Drozdowska Marta, Gruszka Izabela, 2011, *Dzielnica Wzajemnego Szacunku Czterech Wyznań jako nowy produkt turystyczny Wrocławia*, „Ekonomiczne Problemy Usług”, nr 66, s. 141–153.
- Górny Konrad, Marczyk Mirosław, 2000, *Obraz miasta jako przestrzeni kreowanej i przestrzeni kreującej tożsamość kulturową jego mieszkańców. Przyczynek do antropologii Wrocławia*, „Studia Etnologiczne i Antropologiczne”, nr 4, s. 75–91.
- Kaprański Sławomir, 2011, *Metropolitalne przestrzenie pamięci*, w: Bohdan Jałowiecki, Elżbieta Anna Sekuła (red.), *Metropolie mniejszości. Mniejszość w metropoliach*, Scholar, Warszawa, s. 48–74.
- Kłopot Stanisław, 2012, *Kreowanie mitu wielokulturowego dziedzictwa Wrocławia*, w: Józef Styk, Małgorzata Dziekanowska (red.), *Pamięć jako kategoria rzeczywistości społecznej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin, s. 129–139.
- Kubicki Paweł, 2012, *Pomiędzy pamięcią a historią. Polskie miasta wobec wielokulturowego dziedzictwa*, „Pogranicze. Studia Społeczne”, t. 20, s. 53–66.
- Kula Marcin, 2002, *Nośniki pamięci historycznej*, Wydawnictwo DIG, Warszawa.

- Lewicka Małgorzata, 2006, *Dwa miasta — dwa mikrokosmosy. Wrocław i Lwów w pamięci swoich mieszkańców*, w: Piotr Żuk, Jacek Pluta (red.), *My wrocławianie. Społeczna przestrzeń miasta*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław, s. 99–133.
- Makaro Julita, 2011, *Czy Wrocław jest miastem wielokulturowym? Socjologiczna refleksja nad potocznym i naukowym funkcjonowaniem kategorii wielokulturowości*, w: Irena Masojć, Henryka Sokołowska (red.), *Tożsamość na styku kultur: zbiór studiów*, t. 2, Wydawnictwo „Edukologija”, Wilno, s. 108–119.
- Purchla Jacek, 2018, *Kwestia dojrzałości. Z profesorem Jackiem Purchlą rozmawia Łukasz Galusek* (<https://ownetic.com/magazyn/2018/kwestia-dojrzalosci-lukasz-galusek-jacek-purchla>).
- Saryusz-Wolska Magdalena, 2010, *Pamięć kulturowa Gdańska i Wrocławia. Doświadczenia i ślady*, w: Sławomir Kaprański (red.), *Pamięć, przestrzeń, tożsamość*, Scholar, Warszawa, s. 239–256.
- Saryusz-Wolska Magdalena, 2014, *Pamięć funkcjonalna*, w: Robert Traba, Magdalena Saryusz-Wolska (red.), Joanna Kalicka (współpraca), *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, Scholar, Warszawa, s. 325–326.
- Seń Aleksandra, 2021, *(Nie)chciane dziedzictwo? Wrocław jako palimpsest*, „Politeja”, nr 5 (74), s. 257–273.
- Stachowiak Andrzej, 2015, *Niemieckie cmentarze na Ziemiach Zachodnich jako miejsca niepamięci*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, Prace Etnograficzne”, t. 43, z. 2, s. 123–140.
- Steinhaus Hugo, 1992, *Wspomnienia i zapiski*, Aneks, Londyn.
- Stobiecka Monika, *Uważność jako forma ochrony dziedzictwa*, w: Ewa Domańska, Piotr Słodkowski, Monika Stobiecka (red.), *Resilience Academic Team, Humanistyka prewencyjna, Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie–Poznańskie Centrum Dziedzictwa*, Warszawa–Poznań, s. 111–130.
- Szpociński Andrzej, 2007, *O współczesnej kulturze historycznej Polaków*, w: Bartosz Korzeniewski (red.), *Przemiany pamięci społecznej a przemiany kultury*, Instytut Zachodni, Poznań, s. 25–42.
- Traba Robert, 2007, *Społeczne ramy czytania historii*, w: Bartosz Korzeniewski (red.), *Przemiany pamięci społecznej a przemiany kultury*, Instytut Zachodni, Poznań, s. 43–62.
- Traba Robert, 2014, *Polska i niemiecka kultura pamięci*, w: *Interakcje. Leksykon komunikowania polsko-niemieckiego* (<http://www.polska-niemcy-interakcje.pl/articles/show/44>).
- Trzaskowska Grażyna, 2020, *„Uwaga! Nie przysypywać pni drzew!”*. Likwidacja wrocławskich cmentarzy w latach 60. i 70. oraz jej skutki, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, t. 75, nr 1.
- Wiszewski Przemysław, 2021, *Historia lokalna i tożsamość. Przykład miast dolnośląskich*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, t. 76, nr 2, s. 175–203.
- Wyrzykowski Jerzy, 2005, *Wielokulturowe dziedzictwo Dolnego Śląska jako podstawa rozwoju turystyki etnicznej (sentymentalnej)*, w: Bolesław Domański, Stefan Skiba (red.), *Geografia i sacrum. Profesorowi Antoniemu Jackowskiemu w 70. rocznicę urodzin*, Instytut Geografii i Gospodarki Przestrzennej Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków, t. 2, s. 127–133.
- Znaniecki Florian, 1990, *Współczesne narody*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Zybura Marek, 2008, *Niemieckie dziedzictwo kulturowe w Polsce*, w: Andreas Lawaty, Hubert Orłowski (red.), *Polska i Niemcy. Historia — kultura — polityka*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań, s. 160–169.



Wrocław 2000 Plus, „Studia nad Strategią Miasta” 1998, z. 6 (24).

Strategia „Wrocław w perspektywie 2020 plus”. Załącznik do uchwały nr LIV/3250/Rady Miejskiej Wrocławia z dnia 6 lipca 2006 roku w sprawie przyjęcia strategii rozwoju Wrocławia; https://bip.um.wroc.pl/uploads/files/ProgramMiejski/strategia_pl.pdf.

Strategia Wrocław 2030. Załącznik do uchwały nr LI/1193/18 Rady Miejskiej Wrocławia z dnia 15 lutego 2018 r.; <https://bip.um.wroc.pl/artykul/330/5367/programy-projekty-i-inne-zamierzenia>

THE GERMAN HERITAGE OF WROCŁAW. FROM FORGETTING TO REMEMBERING?

Kamilla Dolińska, Julita Makaro
(University of Wrocław)

Abstract

The status of German heritage in Wrocław is rather specific, and has been changing over the past seven decades under the influence of not only state and local politics, but also the biographical experiences of successive generations of residents. Calling German heritage troublesome is a frequently used rhetorical figure as well as — or perhaps primarily as — an epithet describing a social fact. This article aims to provide answers concerning the troublesome nature of German heritage for contemporary Wrocław elites. The empirical material comprises unstructured interviews conducted in 2011 and 2022, on the basis of which the relationship between the German heritage and persons occupying specific privileged positions in the social structure of the capital of Lower Silesia was determined. As the study proceeded, three types of approach to this relationship emerged. The first considers the relationship with German heritage unproblematic — either due to it being made “ours,” or because of it being treated superficially. The second approach recognizes the troublesome nature of this relationship, resulting from the tensions between local and national memory policy, including the state’s historical policy offering an antagonistic vision of Polish-German relations. The third type points to the relationship being troublesome due to the attitude to German heritage during the communist era; the memory of this difficult relationship with the heritage back then, and contemporary efforts to restore memory of Wrocław’s pre-1945 history. The approaches thus identified are present in the stories, regardless of the time — they can be found both when the city’s multicultural identity and local memory were intensively discussed a decade ago, and today, when the city is addressing new urban challenges.

key words: memory, troublesome heritage, German heritage, Wrocław

słowa kluczowe: pamięć, kłopotliwe dziedzictwo, niemieckie dziedzictwo, Wrocław